WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXI. Kraków, wtorek 31 maja 1938 Nr. 185

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Statut mniejszościowy traktuje na równi wszystkie mniejszości Czechosłowacji

Ożywione narady dyplomatów w Paryżu nad zagadnieniem Czechosłowacji

Paryż, 31. 5. (A.) Minister spraw zagr. Bonnet odbył w niedzielę i poniedziałek dwie rozmowy z posłem czeskim Osusky'm, które ogółem zajęły około 3-ch godzin.

Jak informują z kół, zbliżonych do Quai d'Orsay, min. Osusky, który onegdaj dopiero powrócił z Pragi, przedstawił szefowi dyplomacji francuskiej szczegóły statutu narodowościowego, który rząd czeski zamierza ogłosić 13 czerwca, po zakończeniu wyborów komunalnych. Statut traktuje na równi wszystkie mniejszościowe grupy narodowe, zamieszkujące republikę, i zapewnia im bardzo liberalne przywileje w dziedzinie języka, lokalnej administracji, administracji finansowej, szkolnictwa, dając jednocześnie pełnię praw proporcjonalnego udziału w ogólnych rządach państwa. Statut obraca się w granicach, zakreślonych przez nienaruszalną suwerenność rządu republiki w dziedzinie dyplomatycznej i wojskowej.

Sprawa czeska była wczoraj przedmiotem jeszcze jednej rozmowy politycznej, którą odbył prem. Daladier z ambasadorem Stanów Zjednoczonych Bullitem. Dyplomata amerykański udzielił p. Daladier szeregu wyjaśnień, dotyczących stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec sytuacji w środkowej Europie, w związku z nie dawną mową sekretarza stanu Hulla.

Dyrektor departamentu Foreign Office, p. Strang, który, zgodnie z zapowiedzią, przybył tu wczoraj z Berlina, ograniczył swój pobyt w Paryżu do spotkania z amb. Phippsem. Potwierdza się więc, iż podróż Stranga miała charakter ankiety, przeprowadzonej z przedstawicielami brytyjskimi w Pradze, Berlinie i Paryżu

Trzy tezy „pokojowej" polityki Berlina

Berlin 31. 5. W kwestii czeskiej nastąpiło w Berlinie po niedzielnej mowie Goebbelsa w Dessau ponowne duże ożywienie, i zagadnieniu sudeckiemu poświęca się znów ze strony oficjalnej bardzo wiele uwagi. Nawiązując do słów Goebbelsa, że trwały pokój w Europie stworzyć mogą nie czcze słowa, lecz jedynie odpowiednie czyny, oraz że dla zapewnienia rzeczywistego pokoju konieczną jest nie mobilizacja wojskowa, ale usunięcie nienaturalnych stosunków i granic — cała prasa dzisiejsza poświęca obszerne artykuły kwetii Czechosłowacji

Treść ich streszcza się na ogół w trzech zasadniczych tezach: 1) Niemcy nie chcą wojny, przeciwnie — stanowią dziś najbardziej pokojowo(!!) nastawiony system. Trwały pokój konieczny jest jednak dla całej Europy. 2) Czechosłowacja nie jest państwem narodowym, lecz jedynie narodowościowym. Czeski centralizm doprowadził do ogromnego zaognienia wewnętrznej sytuacji, terroryzowania innych narodowości przy pomocy wojska. Nie ma zaś żadnych widoków, by polityka czeska dobrowolnie godziła się na zmiany. 3) Pokojowe i zgodne ze słusznością oraz prawem samostanowienia narodów rozwiązanie sytuacji wewnętrznej w Czechosłowacji stworzy trwałe i zdrowe podstawy dla pokoju europejskiego. Innymi słowy, zmiany zasadnicze w ustroju Czechosłowacji są ściśle złączone z pokojem europejskim i dlatego w sposób pokojowy winny być przeprowadzone.

Tezy te rozważane są m. in. w dzisiejszym wstępnym artykule „Deutsche Allgemeine Zeitung" w którym silnie podkreśla się, że Niemcy, zakreśliwszy przed sobą na wiele lat naprzód śmiałe plany gospodarcze, nie mogą mieć powodów do wywoływania wojny. W Europie zresztą nie ma ogólnego kryzysu, stwarzającego powody wojenne. Jest jedynie lokalny kryzys Czechosłowacji. Kryzys ten ma wszelkie pozory normalne nie mniej nie zmniejszył się, a pocieszenie się, że nastąpiło tu odprężenie, jest oszukiwaniem samego siebie. W Czechosłowacji istnieje bowiem nadal alarm wojenny, ponieważ tylko przy pomocy pogotowia wojennego i terroru można dalej utrzymać ustrój, będący w gruncie rzeczy panowaniem jednej narodowości nad innymi. Póki zaś ne położy się temu kresu przez uznanie słusznych żądań i praw poszczególnych grup narodowościowych, póty nie może być mowy o jakimkolwiek odprężeniu.

Wzakończeniu artykułu znajdują się interesujące uwagi pod adresem Anglii, a mianowicie stwierdzenie, że między Anglią a Niemcami nigdy nie było żadnych istotnych sprzeczności. Przyszłość Anglii leży na morzu podczas gdy Niemiec — w środkowej Europie i to nie stwarza żadnych kolizji. Dlatego też dziś w interesie obu państw leży współdziałanie i przyjaźń, i źle byłoby gdyby fałszywe informacje i opinie Londynu w sprawie Czechosłowacji miały wprowadzić złe stosunki między morską Anglią a kontynentalnymi Niemcami.

Zgon Miguela Flety

Salanaka 31. 5. PAT. Słynny tenor hiszpański Miguel Fleta zmarł w La Coruna po dłuższej chorobie. Zmarły śpiewak hiszpański był gorącym zwolennikiem Falangi hiszpańskiej.

Nowe chmury nad sowieckim Olimpem

Dymitrow i Bluecher contra Jeżow

Moskwa 31. 5. W związku z rozgrywką między szefem G. P. U. Jeżowem a generalnym sekretarzem Kominternu Dymitrowem, G. P. U. rozpoczyna aresztowania Chińczyków. W Moskwie aresztowano 14-tu studentów chińskich z uniwersytetu im. Sun-Yat-Sena Niezależnie od tego agenci G. P. U. w Chabarowsku i Władywostoku aresztowali 30 oficerów chińskich, stanowiących delegację 38-mej komunistycznej armii chińskiej, przybyłej do marsz. Bluechera. Oficerom tym zarzuca się, że są na żołdzie wywiadu japońskiego.

Powyższe niezrozumiałe na pozór posunięcia w komunistycznej Rosji, są jak gdyby ostrzeżeniem G. P. U. pod adresem marszałka Bluechera, który zdaniem Jeżowa prowadzi zbyt samodzielną politykę w stosunku do Japonii. Podkreśla się, że Moskwie zależy na Czang-Kai-Szeku, ale w stosunku do komunistów chińskich, będących przeważnie trockistami, żywi się poważne zastrzeżenia. G. P. U. sformowało specjalny oddział chiński, mający na celu śledzenie oficerów i studentów chińskich w Sowietach.

Aresztowanie oficerów chińskich wywołało ostrą reakcję marsz. Bluechera, popartą przez cały sztab armii Dalekiego Wschodu. Do Moskwy wysłana została depesza, w której armia oskarża G. P. U. o paraliżowanie jej działalności, co w konsekwencji uniemożliwia jakąkolwiek pracę sztabu wobec grożącego konfliktu z Japonią. Marsz. Bluecher poparł tę depeszę osobistym telegramem do Stalina, żądając w nim aresztowania Jeżowa. W ten sposób oprócz konfliktu Jeżow — Dymitrow, czyli G. P. U. — Komintern, rozwinął się konflikt między G. P. U. a armią Dalekiego Wschodu.

Jak twierdzą korespondenci moskiewscy pism zagranicznych, konflikt ten w najbliższych dniach zostanie rozstrzygnięty, przy czym nie jest wykluczone, że Stalin pod naciskiem Dymitrowa i Bluechera udzieli dymisji Jeżowowi i kierownictwo G. P. U. powierzy innej osobie.

Znamienne uchwały Stronnictwa Pracy

Trzecia Rzesza — główną groźbą dla pokoju

Warszawa, 31. 5. Rada naczelna Stronnictwa Pracy, o której antyżydowskich uchwałach już donieśliśmy powzięła szereg rezolucyj zarówno z dziedziny polityki zagranicznej jak i wewnętrznej. Rezolucje te m. in. głoszą:

Wyrażamy przekonanie, że w interesie naszym i europejskim leży zacieśnienie współdziałania Anglii i Francji, porozumienie ich z Ameryką, pojednanie z Włochami, konsolidacja Zachodu.

Poczytujemy też za powinność polityki polskiej podjęcie z naszej strony wysiłków celem zgrupowania państw Europy środkowo - wschodniej od Bałtyku po Morze Czarne w mocny blok, zdolny zapewnić równowagę w tej części kontynentu, w ścisłym współdziałaniu z blokiem zachodnim.

Cała polityka zagraniczna Polski i cała polityczna sytuacja Europy stoi

pod znakiem tej głównej groźby dla pokoju światowego, jaką stanowi agresywna i ciągle rosnąca potęga Trzeciej Rzeszy.

Znajdując się w jej bezpośrednim sąsiedztwie, powinniśmy dążyć do utrzymania z nią stosunków pokojowych i poprawnych,

musimy jednak zarazem zachować nieustanną czujność i rozwijać najwyższą gotowość obronną

Wobec prowokacyjnej polityki hitlerowców gdańskich prowadzonej pod hasłem: „powrotu do Rzeszy" żądamy

nieustępliwej i skutecznej obrony wszystkich praw przysługujących Polsce i Polakom w Gdańsku

w myśl obowiązujących traktatów.

Zważywszy, że mimo krzywdy, którą Polska od Czech w niedalekiej przeszłości doznała a rodacy nasi pod panowaniem czeskim dotąd doznają — zniszczenie Czechosłowacji byłoby groźnym dla Polski, prowadziłoby do jej okrążenia i stworzyłoby stan równoznaczny z rzeczywistą hegemonią Niemiec na kontynencie; zważywszy, dalej, że sprawy sporne między nami a Czechosłowacją mogą i powinny być załatwione przez bezpośrednie układy między obu państwami, oświadczamy, że

Polska w żadnym wypadku nie może być wyręczycielką i służebnicą obcej polityki podbojowej w stosunku do pobratymczego nam narodu czeskiego, ani podpalaczem Europy.

Wyrażamy przekonanie, że rząd Czechosłowacji, kierując się własną racją stanu, już teraz samorzutnie zmieni swe postępowanie w stosunku do mniejszości polskiej i przystąpi do naprawy krzywd, jakich doznała.

Stwierdzamy, że zespolenie narodu, związanie go z polityką państwa wprzągnięcie olbrzymiej energii politycznej, jaką dziś przejawiają chłopi w służbie wielkości Ojczyzny, można osiągnąć jedynie przez zmianę systemu, przez zadośćuczynienie minimalnym postulatom politycznym ludu, oraz przez szeroką koncentrację patriotyczną.

Kto uczestniczy w międzynarodowej konferencji naukowej

Warszawa. 31. 5. (A) Jak już donieśliśmy rozpoczęła się wczoraj w Warszawie międzynarodowa konferencja naukowa, poświęcona podstawom i konsekwencjom ogólnym nowych teoryj fizycznych.

Zjazd zagaił prezes polskiej komisji międzynarodowej współpracy intelektualnej prof. Lutostański, poczem uroczystego otwarcia konferencji dokonał min. Świętosławski. Przemówienia wstępne wygłosili kolejno prof. Bonnet, dyrektor Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej, rektor Antoniewicz, prof. Mazurkiewicz, prof. Białobrzeski, który zapoznał obecnych z celami i przedmiotem konferencji.

W zjeździe biorą udział następujący uczeni z zagranicy: prof. prof. H. Bonnet, Bohr (laureat nagrody Nobla (Kopenhaga), Langevin (Paryż), Fowler (Cambridge), Eddington (Cambridge), Pauli (Zurych), Kramers ((Holandia), Darwin (Cambridge), Brillouin (Paryż), von Neumann (Princeton USA), Klein (Stockholm), Gamow (Waszyngton), Wigner (Madison USA), de Kronig) (Holandia), Rosenfeld (Leodium), Moller (Kopenhaga), Hyllerass (Oslo), Perrin (Paryż), oraz Bauer (Paryż). Z Polski uczestniczą następujący uczeni: prof. prof. Białobrzeski (Warszawa) Rubinowicz (Lwów), Szczeniowski (Wilno), Wertenstein (Warszawa), Weysenhoff (Kraków), Wiśniewski (Warszawa).

Ustąpienie człowieka „miliona sekretów"

Sir Morris Hankey, szara eminencja rządów brytyjskich

Londyn 31. 5. (L) Wielką sensację polityczną stanowi ustąpienie długoletniego sekretarza gabinetu brytyjskiego i generalnego sekretarza komitetu obrony imperialnej sir Morrisa Hankey'a — szarej eminencji rządów W. Brytanii od blisko 30 lat. Sir Morris Hankey zwany był człowiekiem „miliona sekretów" nikt bowiem nie znał tylu tajemnic państwowych, co on.

Sir Morris Hankey ustępuje 1 sierpnia br. w wieku 61 lat i przechodzi na lukratywne stanowisko jednego z brytyjskich przedstawicieli w dyrekcji Kanału Suezkiego. Za zasługi położone w czasie wojny, Hankey otrzymał od parlamentu specjalną gratyfikację w wysokości 25 tysięcy f. szt.

W czasie swej długotrwałej kariery, sir Morris Hankey oprócz swych trzech zasadniczych zajęć, tj. sekretarza gabinetu brytyjskiego, sekretarza generalnego komitetu obrony imperialnej, które to stanowisko pełni od 1912 roku i sekretarza tajnej rady królewskiej, pełnił jeszcze następujące funkcje od wypadku do wypadku: sekretarza gabinetu wojennego w roku 1916, sekretarza imperialnego gabinetu wojennego w roku 1917, brytyjskiego sekretarza konferencji pokojowej w Wersalu w roku 1919, sekretarza konferencji waszyngtońskiej w roku 1921, sekretarza konferencji genueńskiej w roku 1922, londyńskiej konferencji reparacyjnej w roku 1924, sekretarza generalnego konferencji w Hadze w roku 1929, sekretarza londyńskiej konferencji morskiej w roku 1930 i sekretarza konferencji lozańskiej w roku 1932.

Ciunkiewiczowa i dr. Wątor zeznają jako świadkowie

KRAKÓW 31 maja. Wśród olbrzymiego zainteresowania toczy się dziś w dalszym ciągu proces o zniesławienie b. sędziego dra Wątora. Podobnie jak na poprzednich rozprawach tak i dzisiaj na sali obecny jest przedstawiciel Prokuratury

Na wstępie rozprawy przewodniczący stwierdza, że świadek H. Sperling wyjechał z Krakowa na miesiąc i nie będzie mógł stawić się na rozprawie. Przed przystąpieniem do dalszego przewodu sądowego przewodniczący proponuje stronom ugodowe załatwienie sporu. Obrońcy składają w tym kierunku oświadczenie, jednak dr Wątor nie zgadza się na ich propozycję

Z kolei sąd stwierdza, że adwokat Woźniakowski nie nadesłał listu, jaki miał otrzymać od Ciunkiewiczowej zawiadamiając, że list ten jej zwrócił. Oskarżony adw. Hofmokl Ostrowski żąda wobec tego przesłuchania na tę okoliczność Marii Ciunkiewiczowej. Równocześnie osk Ostrowski o odczytanie pewnych ustępów z jego książki pod tyt. „Mój testament". która to książka uległa przedwczoraj konfiskacie. Odnośne ustępy mają wyjaśnić stosunek oskarżonego do Sądu i dziennikarzy, również będzie charakterystyką jego jako człowieka.

Sąd postanowił dopuścić dowód z przesłuchania Ciunkiewiczowej na treść listu, jaki napisała do dra Woźniakowskiego, natomiast pominął resztę dowodów; w szczególności odmówił Sąd przesłuchania świadka Mangla, urzędnika Domu Bankowego H. Sperlinga na okoliczność, czy w banku tym realizowany był czek na zlecenie dra Wątora.

Sąd przystępuje do przesłuchania Ciunkiewiczowej, która w dłuższym wywodzie przedstawia treść listu do dra Woźniakowskiego, napisanego po ujawnieniu afery Parylewiczowej.

Z kolei sąd przystępuje do przesłuchania dra Wątora, przy czym dochodzi do dłuższej dyskusji obfitującej w ostre momenty, gdyż oskarżony Hofmokl-Ostrowski sprzeciwia się zaprzysiężeniu dra Wątora Sąd po naradzie postanawia dra Wątora zaprzysiąc. Zeznaje on o przebiegu śledztwa w sprawie Ciunkiewiczowej. Zeznania jego obfitują w sensacyjne momenty, które ogłosimy w jutrzejszym porannym wydaniu.

Schuschnigg wywieziony z Wiednia

w niewiadomym kierunku

Warszawa, 31. 5. (A.). Jak donoszą z Wiednia, podobno w ubiegły piątek wywiezione byłego kanclerza Schuschnigga samochodem w towarzystwie 2 panów w niewiadomym kierunku. Niewiadomo również, kto był w jego towarzystwie, ani jakie są dalsze losy ostatniego kanclerza niepodległej Austrii.

W przededniu procesu apelacyjnego doc. Cywińskiego

Warszawa, 31. 5. (A.) Pod przewodnictwem profesora Glasera odbędzie się dziś konferencja 18 obrońców, którzy występują w procesie doc. Cywińskiego we czwartek 2 czerwca Na konferencji tej ustalony będzie podział ról obrońców. Adwokaci uzyskali zezwolenie władz sądowych na wprowadzenie na rozprawę 2 stenografistek.

Wykrycie afery karcianej w stolicy

Warszawa, 31. 5. (A. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenia w sprawie wielkiej afery, w którą wmieszane są pewne osobistości stolicy. W związku z ujawnieniem tej afery władze przeprowadziły rewizję w kilku klubach karcianych, przy czym aresztowany został jeden z dyrektorów teatrów warszawskich.

Dygnitarze sowieccy będą członkami kilkunastu parlamentów

Moskwa 31. 5. (R) Stalin został dotychczas zarejestrowany w 29 okręgach wyborczych, Molotow w 30, Kaganowicz i Łazarz w 17, Woroszyłow w 19, Kalinin w 10, Andrejew w 11, Mikołajew w 13, Zdanow w 9, Jeżow w 20. Ogólna ilość republik związkowych i autonomicznych wynosi 33.

Podkreślić należy że prasa zachowuje powyższą hierarchię bez względu na to, w jakim okręgu kto został zarejestrowany. Spośród członków Politbiura brak jest Czubara, który dotychczas został zarejestrowany w niewielu okręgach wyborczych, oraz Kosiora który nie został nigdzie zarejestrowany, ponieważ nigdzie nie był wystawiony.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wymienieni kandydaci zostaną wybrani i to jednomyślnie. Niejasnym jest tylko, czy zdołają oni pracować jednocześnie w 30 parlamentach...

Ustępliwość ma swoje granice...

Moskwa 31. 5. PAT. „Izwiestia" w artykule Aleksandrowa zamieszczonym na ostatniej stronie, ostro krytykują działalność londyńskiego komitetu nieinterwencji. Dziennik oświadcza w konkluzji, że przedstawiciel Sowietów w komitecie czynił ustępstwa dla dobra pokoju, ale ustępliwość ma swoje granice i rząd sowiecki nie weźmie na siebie odpowiedzialności za nowe zarządzenia komitetu, mające na celu okazanie pomocy powstańcom i pogorszenie sytuacji republiki hiszpańskiej.

Wyprawa po skarb w statku zatopionym przed 27 laty

La Spezia. 31. 5. (R) Włoski statek „Falko" wy bliżu Norfolku zamierza przystąpić do wydobycia z dna morskiego skarbu, znajdującego się w zatopionym w czasie burzy w r. 1911 statku „Merida". Skarb ten przedstawia wartość około 8 milionów [illegible] złota i srebra oraz rzeczy pięknej biżuterii. Skarb ten znajduje się w pancernej kasie okrętowej. Należał on do szeregu wybitnych osobistości meksykańskich, które uciekały na tym statku z Meksyku do Europy. Część skarbu należała do b. prezydenta Meksyku Monteiro — który znajdował się wśród pasażerów napokładzie „Meridy" część zaś należała do b. cesarza Maksymiliana austriackiego. Ekspedycja trwać będzie około 6 miesięcy. Statek zabrał ze sobą 5 tys. kg dynamitu i trzysta bomb, które zostaną użyte przez nurków dla utorowania sobie drogi do kas. W wypadku powodzenia ekspedycji i wydobycia skarbu, cała osiągnięta suma zostanie podzielona pomiędzy towarzystwo, które ubezpieczało zatopiony statek „Merida", załogę, oraz właścicieli statku „Falko".

Dalsze echa wyborów czeskich

Praga 31. 5. Według obliczeń prasy henleinowskiej na listy tego stronnictwa padło 92 proc. wszystkich głosów, oddanych przez Niemców, podczas gdy w ubiegłą niedzielę tylko 90 proc. głosów niemieckich padło na listy henleinowskie.

„Die Zeit" podkreśla znaczny spadek wpływów niemieckiej socjal - demokracji i dochodzi do wniosku, iż skład niemieckiej reprezentacji parlamentarnej, gdzie socjal - demokraci niemieccy mają 11 posłów i 6 senatorów, nie odpowiada woli narodu. Na podstawie ostatniego głosowania powinni oni mieć tylko 5 posłów i ani jednego senatora.

Prasa czeska, przyznając zwycięstwo henleinowców, stwierdza jednocześnie, że żywioł czeski w okręgach pogranicznych nie uległ osłabieniu, przeciwnie — wzmocnił on gdzieniegdzie swój dotychczasowy stan posiadania. Stąd prasa czeska wyciąga wniosek, że nie można mówić o terytorium, zamieszkałym przez samych Niemców, lecz naj wyżej o terytorium mieszanym.

15-letnia dziewczyna — matką

Warszawa, 31. 5. (A.) Wielką sensację wywołała w Otwocku wiadomość, że 15-letnia córka woźnicy powiła syna. Ojcem dziecka jest również młodociany 16-letni woźnica Josek Eisenba.

O przedterminowe zwolnienie Hnatkiwskiej

Warszawa, 31. 5. (A.) Na początku przyszłego roku opuścić ma więzienie skazana na 4 lata więzienia Hnatkiwska jedna z oskarżonych w procesie o zabójstwo ministra Pierackiego. Obrona skazanej podjęła starania, by zwolniono ją przedterminowo ze względu na poprawne zachowanie się.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 31. 5. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów): Akcje: Bank Polski 118¾, Żyrardów 51½, Węgiel 28¼, Ostrowieckie 55, Cukier 31½, Starachowice 36½, Lilpop 72½. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 80¼, II. em. 81½, 1% dolarowa 41½—41¾, 5% konwersyjna 70, 4½ % wewnętrzna 65, 4% konsolidacyjna 67⅝—67¾. Tendencja mocniejsza.

PARYSKIM TARGIEM

Reklama francuska a niemiecka — Maszyny do liczenia, lepienia i... myślenia — Cuda pawilonu sportowego — Jak Francuzi sprzedają — Jedziemy na „Dni Krakowa" — Francuzi sympatyzują z Czechami i popijają czeskie piwo.

(Specjalny report. Nowego Dziennika wieczornego)

PARYŻ, koniec maja.

Dawno już rzucił mi się w oczy fakt, że reklama paryska zgoła inną kroczy drogą niż n. p. niemiecka.

I tak, tegoroczne Targi Paryskie zostały urządzone nie na hucznych i hałaśliwych bulwarach, lecz nieomalże za miastem, tuż obok Porte de Versailles.

Kilka skromnych, petitowych ogłoszeń w gazetach, tu i ówdzie estetyczne lecz przy tym dyskretne afisze i-c'est tout. A jednak Targi Paryskie cieszą się olbrzymią frekwencją.

Dzień w dzień tłumy Paryżan zwiedzają z zaciekawieniem pawilony w których można nabyć wszystko — począwszy od najnowszych modeli aut, rowerów „tandemów" maszyn do pisania — a skończywszy na papierosach, bluzkach i czekoladzie.

Tuż przy samym wejściu, opodal olbrzymiego masztu z trójkolorową chorągwią znajduje się pawilon techniczny. Wita nas miarowy łoskot maszyn do pisania i elektyrcznych powielaczy. Tuż obok oglądnąć można najpiękniejsze urządzenia biurowe, a jak nas sympatyczny sprzedawca poucza, w biurze nowoczesnego bussinesmana nie powinno zabraknąć ni maszyn do liczenia, otwierania i zamykania kopert, ni automatycznych nalepiaczy znaczków i adresów, mechanicznych kartotek i t. p. cudów. Krótko mówiąc, za kilkadziesiąt tysięcy franków można sobie zapewnić egzystencję wygodną, a wysiłek uprościć do minimum.

Tego rodzaju tendencje odpowiadają mentalności Francuza, to też ten dział pawilonu technicznego, cieszy się wielkim powodzeniem.

O ile pawilon techniczny wywiera na widzu duże wrażenie dzięki ilości nagromadzonych maszyn, błyskowi czerni i stali miarowemu łoskotowi, to słoneczną pogodą i jasnością z miejsca nas ujarzmia pawilon sportowy. Na jasnych, wysokich ścianach najpiękniejsze zdjęcia wypraw alpinistycznych wyścigów pływackich i zawodów lekkoatletycznych. Na żwirem wysypanych polankach stoją wozy campingowe i namioty. Już za dwa tysiące franków nabyć można prześliczny wóz campingowy, kompletnie urządzony — za znacznie mniejszą sumę można kupić rodzaj przyczepki samochodowej, przeznaczonej na spanie i przechowywalnię sprzętów oraz naczyń.

A i skauting znalazł w pawilonie sportowym zaszczytne miejsce. Pod ścianą na której wiszą piękne zdjęcia z najrozmaitszych zlotów i obozów skautowych rozpościerają się jeden przy drugim barwne namioty.

Tuż obok na ściankach wiszą najprzeróżniejsze manierki i worki na wodę — metalowe, gumowe i nawet płócienne, prześliczne plecaki, pasy i t. d.

Ten dział jest najbardziej odwiedzany przez młodzież. A biada nieopatrznym rodzicom, którzy zabrali ze sobą na targi swoje pociechy. Zachwytom i prośbom niema końca, interwencja sprzedającego też odnosi skutek i w rezultacie cała rodzinka wychodzi obarczona namiotem kajakiem, koszulką sportową lub przynajmniej... scyzorykiem — zależnie od możliwości kupujących. Zwiedzanie we Francji wielkich magazynów, targów, czy domów towarowych bez zakupienia czegoś — to w swoim rodzaju bohaterstwo. Francuzi są doskonałymi psychologami, a dzięki tej właściwości równie dobrymi kupcami. W każdym wielkim domu towarowym, zresztą na targach również możesz przewracać całe sterty materiałów. Sprzedająca Francuska nie skrzywi się, nawet gdy po półtoragodzinnym oglądaniu — odejdziesz, nie kupując nic. Z najczarowniejszym uśmiechem wręczy ci prospekt, podziękuje za zainteresowanie i przedłoży cały szereg nowych, niedostrzeżonych przez ciebie cudów. W rezultacie nagabywamy, ani się nie spojrzy — a już kupił jakąś drobnostkę, a o ile się nawet chwilowo oparł pokusom, wraca na drugi dzień, lub za tydzień.

Poza możnością kupienia po stosunkowo dogodnej cenie najrozmaitszych przyborów sportowych, Pawilon Sportowy także poucza. Można tam obejrzeć i miniaturowe a wzorowe modele pływalń i boisk sportowych, kajaków i składaki których konstrukcja jest tuż obok objaśniona.

Tuż przy pawilonie sportowym mieści się dział radiowy i pawilon łazienek i centralnych ogrzewań.

Podziwiamy olbrzymie kaloryfery luksusowe łazienki i najrozmaitsze modele natrysków.

Jeszcze jeden rzut oka na barwny rój namiotów, jeszcze jedna piosenka lub ulubiona aria, wchodzimy do pawilonu międzynarodowego.

Na wstępie uplasowała się Rumunia, z swymi barwnymi bluzkami i obrusami. Parę kroków dalej olbrzymi biały orzeł sygnalizuje nam Polskę. Polska na tegorocznych Targach Paryskich zajmuje zaszczytne miejsce. Pawilon polski jest nieomal największy z wszystkich, za wyjątkiem japońskiego. Piękne talerze i kasetki zakopiańskie, świetne ciastka sprzedawane przez, — jak się okazuje Krakowiankę, panią Z., cieszą się powodzeniem u Paryżan.

A ze ściany uśmiecha się do nas afisz, oznajmiający „Fetes de Cracovie" dni Krakowa. I słusznie — nim Kraków obejmie rolę Salzburga, należy zapoznać świat z jego urokiem i architektonicznymi zabytkami. Polska jest jedynym krajem, który poza produktami natury utylitarnej, dał miejsce również sztuce. Dwa pokoje oddane zostały polskim malarzom, którzy wystawiają tu swoje prace. Szkoda jedynie, że organizatorzy Pawilonu nie wykazali dostatecznej dbałości o poziom wystawianych obrazów Polska posiada całą falangę malarzy wybitniejszych i bardziej utalentowanych, a zgromadzone na Targach Paryskich, płótna, mogą u Francuzów wytworzyć najzupełniej fałszywe pojęcia o poziomie i możliwościach polskiego malarstwa.

Poza Rumunią i Polską biorą w Targach udział: Holandia, Włochy. Czechosłowacja, Belgia, Japonia, Finlandia i Indie.

Piękne są pawilony Japonii i Holandii, ale bardzo żywym zainteresowaniem cieszy się pawilon czeski. Czyżby wpływ ostatnich politycznych wydarzeń? W każdym bądź razie zaobserwowałam fakt, że Paryżanie nader chętnie popijają doskonałe, pilzneńskie piwo.

Ale dobiega godzina szósta. Portierzy oznajmiają nam zamknięcie wystawy. Wychodzimy zaopatrzeni w paczkę polskich ciastek i papierosów.

Reminiscencja z kraju.

IRMA KANFER.

Uroczyste otwarcie wystawy Uniwersytetu Hebrajskiego w Bielsku

Bielsko 31. 5. (R) W niedzielę odbyło się w sali Kahału przy licznym udziale reprezentantów społeczeństwa żydowskiego Bielska i Białej uroczyste otwarcie wystawy, obrazującej dorobek i dzieje Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Uroczystość otworzył prof. dr Juliusz Werner w imieniu bardzo ruchliwego Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Bielsku, którego staraniem odbywa się też wystawa, po czym udzielił głosu rabinowi Drowi Hirschfeldowi. W pięknym, głębokim i porywającym przemówieniu scharakteryzował rabin dr Hirschlefld znaczenie Uniwersytetu Hebrajskiego, będącego emanacją ducha żydowskiego, którego ostoją zawsze były: wiara i nauka.

Jako następny przemówił piękną hebrajszczyzną w imieniu żydowskiej młodzieży akademickiej prezes bielsko - bialskiego „Ogniska" p. dr M. Matzner, który wskazał na wielkie zdobycze Uniwersytetu Hebrajskiego w przeciągu tak krótkiego czasu, dzielącego nas od jego powstania. W przeciągu 13-tu lat — powiada mowca — zdołaliśmy stworzyć uczelnię, mogącą się poszczycić najwyższym poziomem naukowym i najlepszym materiałem profesorskim na Bliskim Wschodzie. A wszystko to jest wynikiem niezłomnej woli narodu żydowskiego, która wszelkie przeszkody potrafi przezwyciężyć.

Jako ostatni zabrał głos delegat Centrali KKL. w Jerozolimie dr Werner Bloch, którego przemówienie, nagrodzone burzliwymi oklaskami, wywarło na zebranych niezatarte wrażenie. Z właściwą sobie swadą i wnikliwością przedstawił dr Bloch znaczenie U. H. dla jiszuwu i diaspory, wspominając w gorących słowach tych, którzy stali u kolebki tego dzieła — lorda Balfoura i dra Chaima Weizmanna.

Po zakończeniu części oficjalnej, zebrana publiczność poświęciła czas zaznajomieniu się z wystawionymi eksponatami, które kreślą dokładny obraz prac i osiągnięć uczelni na Górze Scopus. Przypuszczać należy, że społeczeństwo syjonistyczne Bielska - Białej nie ominie okazji poznania bliżej dziejów i rozwoju U. H. i tłumnie odwiedzi wystawę, która cieszyła się wszędzie olbrzymim powodzeniem.

TEATRY I KINA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Mariella"

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Wtorek, godz. 9: „Dos redele drejt sich"

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „Jej pierwszy bal" (Harry Bauer).

ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).

APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joel Mc Grey).

LOPP: „Stawka o życie".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm, Glen Morris).

UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).

WANDA: „Panowie z towarzystwa" (Jean Harlow, Robert Taylor).

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bakowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Regie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego odwokata Plimsolla i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

Nazajutrz Reggie, w swojej nowej postaci Józia Cooley'a czyni daremne wysiłki o pieniądze, potrzebne mu dla podjęcia ucieczki ze środowiska, w które dostał się wbrew swej woli. W dodatku walą się na niego cięgi przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi, pochodzące z ręki ukochanej przezeń April June, do której przybył, aby ostrzec ją przed planowanym przez rzekomo Reggie'go napadem na nią. Nie dopuszczony do głosu, otrzymuje porządne lanie za to, że wybija się w filmach z nią nagrywanych na pierwszy plan kosztem jej kreacji. Bezlitosna April wyrzuca go następnie ze swego domu, aczkolwiek na ulicy czyhają nań dwaj wrogowie małego Józia: Tomek Murphy i Orlando Flower, chłopięce gwiazdory filmowe, których dawna sława zgasła dzięki filmom Józia Cooley'a. Z opresji ratuje go w ostatniej chwili Anna Bannister, która w międzyczasie straciła posadę guwernantki Józia, przychwycona na tajemnym dostarczeniu mu żywności. W chwili, gdy Anna odprowadzała Józia do domu, porywają go trzej osobnicy, uśpiwszy chloroformem. Po przebudzeniu Józio obficie uraczony kiełbaskami i naleśnikami, przysłuchuje się rozmowie trzech porywaczy, którzy zamierzają kręcić z nim film

W pewnym momencie udaje mu się zawładnąć rewolwerem, a wówczas kidnaperzy tłumaczą mu, że porwanie zostało zainscenizowane przez pewną gwiazdę filmową, która chce się wsławić przez ocalenie go z rąk kidnaperów. Po chwili nadchodzi owa gwiazda. Jest nią — April June. Robi ona wyrzuty „porywaczom", że nie związali Józia i że posługiwali się nabitym rewolwerem.

63)

Anka zwróciła się do mnie z wyrazem anielskiego współczucia.

— Biedny Józiu, — powiedziała. — Że też ty zawsze gotów jesteś poświęcić wszystko dla żartu! Ale tym razem wpadłeś. Oczywiście, że musiało to być bardzo zabawne, ale cię zupełnie wykończyło. Matki amerykańskie nigdy ci tego nie zapomną. Kiedy wychodziłam, przed domem Brinkmeyera zebrało ich się jakie pół tysiąca albo więcej. Żądały krzycząc twego wydania, aby cię mogły oblać smołą i wytarzać w pierzu. Chciały także, żeby im zwrócić koszty podróży z Detroit do Los Angeles i z powrotem. Obawiam się więc...

Rozległ się cichy, świszczący odgłos, jak wschodni wiatr, wiejący przez poddasze domu, w którym „straszy": to April June oddychała.

— Nie ma ani słowa o mnie w tym całym wywiadzie, od początku do końca, — mówiła dziwnym, spokojnym i twardym głosem, który brzmiał jak pierwszy poszept zrywającego się tajfunu. — Ani słowa. Ani jednej, samotnej, zapomnianej litery. A przecież to miał być m ó j wywiad! — rozpalała się i głos jej nabrzmiewał gniewem. — To był mój prywatny i osobisty wywiad, a ten mały pętak, napatoczył się ni w pięć ni w dziewięć i popsuł wszystko. Ale ja mu dam!

Zdawało się, że dreszcz przeszedł po jej ciele i zaczęła przysuwać się ku mnie przez pokój, ściskając i rozwierając pięści. Zacisnęła zęby, postawiła w słup swe ogromne, świecące oczy i zdawało mi się, że już po mnie.

Ale Anka szybkim ruchem stanęła między mną a nią.

Co pani chce zrobić?

Bardzo wiele rzeczy.

-- Niech się pani nie waży tknąć tego dziecka.

Nie widziałem teraz April, bo mi ją zasłaniała Anka, ale słyszałem jej świszczący oddech, który brzmiał bardzo nieprzyjemnie. Spodziewałem się, że lada chwila zacznie hukać po swojemu, ale nie. Powiedziała tylko:

— A dlaczego, proszę?

— Bo ja na to nie pozwolę.

— Czyżby?

Zapadło milczenie. Pamiętam raz, kiedy byłem jeszcze dzieckiem, widziałem film, w którym bohaterka, schwytana przez dzikich pogan, leżała związana na ołtarzu, a między nią a wzniesionym nożem kapłana był tylko bohater, który kazał kapłanowi zwolnić ofiarę. Teraz wiedziałem, co musiała odczuwać owa bohaterka.

— Odsuń się pani! — rzekła April.

— Ani myślę, — odpowiedziała Anka.

April zagwizdała parę taktów.

— Jest pani zwolniona z posady.

— Nie dbam o to.

— I dopilnuję, żeby nikt inny nie zaangażował pani jako referentkę prasową.

— Proszę bardzo...

April June zwróciła się ku drzwiom. Zatrzymała się jeszcze, patrzyła przez chwilę na Ankę i na mnie potem wyszła.

— Bardzo nieprzyjemna osoba. Nie mam pojęcia, jak mogłem się w niej zakochać.

Anka poprzecinała krępujące mnie sznury. Wstałem z krzesła. Chciałem coś powiedzieć, już otworzyłem usta i znów je zamknąłem. Miałem zamiar podziękować jej z całą wymową, na jaką mnie stać było, za jej wspaniałą postawę i za to, że już po raz drugi wyratowała mnie z mocy złych elementów. Ale na widok jej twarzy wstrzymałem się.

Nie płakała wprawdzie, bo nie należała do kobiet, które płaczą lada o co, ale widać było, że jest bardzo zmartwiona. Bo też musiało to być dla niej bolesnym zawodem stracić posadę, o którą się tak usilnie starała, i na którą tak pewnie liczyła. Wszystko razem było bardzo niefortunne.

A przekreśliła swe ambicje i nadzieje tylko dla uratowania mnie od wściekłości April June. Mój podziw dla jej odwagi i poświęcenia dławił mnie po prostu, nie mówiąc o wszystkich naleśnikach, które zjadłem.

— Strasznie mi przykro, — wybełkotałem wreszcie niezdarnie.

— Nie szkodzi.

— Nie wiem zupełnie, jak pani dziękować.

—To też nie dziękuj, kochanie. Przecież nie mogłam spokojnie patrzyć, jak ta jędza...

— Pani straciła posadę.

— Znajdę inną.

— Ale ona powiedziała przecież...

— Może nie jako referentka prasowa. Przypuszczam, że ta jędza ma dość wpływów, by mi to uniemożliwić. Zresztą tego rodzaju posady nie zdarzają się codziennie. Ale mogę przecież robić coś innego.

— Przyszło mi na myśl coś, co pozwoliło mi na całą tę sprawę spojrzeć z pogodniejszego punktu widzenia.

— Pani przecież w ogóle nie potrzebuje posady. Przecież pani wychodzi za mąż, powiedziałem nieco niechętnie, bo świadomość, że Anka ma wyjść za mąż była dla mnie niesłychanie przykra. Miałem uczucie, że mi ktoś oszczep wraził w sam środek brzucha.

Spojrzała na mnie zdumiona.

— Skądże ty wiesz o tym?

— Przecież Eggy mi powiedział, — rzekłem z wielką przytomnością umysłu.

— Ach prawda. Był wczoraj u ciebie, na lekcji wymowy, prawda? Jak się udała?

— Świetnie.

— Musiałeś się dobrze z nim zaznajomić, skoro go już nazywasz Eggy.

— To jest bardzo bogaty człowiek. Ma forsy, jak lodu.

— Tak słyszałam. Ale mnie się ona na nic nie przyda, bo już z nim zerwałam.

— Co?

(C. d. n.)

Przeszłość Konrada Henleina

Dzisiejszy „führer" Niemców sudeckich był przeciwnikiem hitleryzmu.



Nazwisko przywódcy Niemców sudeckich jest dzisiaj znane na całym świecie. A jednak bardzo niedawno prawie nikt o nim nie słyszał nawet w Czechosłowacji.

Były porucznik austriacki Konrad Henlein po wojnie postanowił wstąpić do wojska czechosłowackiego i zdał odpowiedni egzamin Ale niebawem wyrzekł się kariery wojskowej i zajął się polityką. Nie od razu został mężem zaufania wodza narodowych socjalistów niemeckich. Kierownikiem „filii czechosłowackiej" początkowo był Krebs, dobry mówca i autor książki o krasomówstwie („Mówco ucz się mówić").

W pierwszym okresie swojej działalności politycznej Henlein nawet wyraźnie występował przeciwko hitleryzmowi. Jeszcze w roku 1934 pisał w swojej gazecie:

„Bardzo dobrze wiemy, że niemiecki narodowy socjalizm nie odpowiada światu niemieckiemu w Sudetach. Jeżeli hasłem Niemiec jest państwo totalne, to naszym pozostaje współudział w rządzeniu państwem".

Henlein więc znalazł wówczas narodowy socjalizm.

Ale stopniowo zmieniał poglądy. Czuł, skąd wiatr wieje. Koniec końców uznał, że należy płynąć z prądem i całkowicie przeszedł na stronę Berlina.

Przed wyborami z roku 1935 dwie trzecie Niemców czechosłowackich były reprezentowane w rządzie i tylko jedna trzecia należała do opozycji. Po wyborach — dwie trzecie przeszły do opozycji i tylko jedna trzecia opowiadała się za porozumieniem z Pragą.

W roku 1936 na kongresie w Stutgarcie Henlein został wybrany przewodniczącym Związku Niemieckich Grup Narodowościowych w Europie.

Po „anschlussie" zaawansował na prawdziwego „führera" Niemców sudeckich, a teraz jest ślepym narzędziem w rękach rządu niemieckiego i posłusznie wykonywa rozkazy, które otrzymuje z Berlina.

Powódź w północnych Czechach

Praga, 31 5. (R.) Niebywała ulewa, jaka spadła w okolicach wsi Hartmanow (północne Czechy) zatopiła i zniszczyła całkowicie 4 domy, 20 silnie uszkodziła, a 7 domów grozi zawaleniem skutkiem podmycia fundamentów. Jedna z mieszkanek wsi, 60-letnia Anna Petzold, uciekając przed potokami wody, schroniła się na dachu, gdy po godzinie woda wezbrała, dach się zawalił, a nieszczęśliwa kobieta utonęła. Betonowy most pod tą wsią wody zniosły całkowicie.

Betonowa szosa państwowa, prowadząca do Sanov (Schoenau) została zniszczona na przestrzeni 4 klm. Uprawy na okolicznych polach stoją pod wodą i należy uważać je za stracone. Szkody obliczają na 15 miln. koron.

Przygoda ze żmijami

MEKSYK, w maju.

Nasz statek nie był ani zbyt wygodny, ani zbyt elegancki. Był to stary, zwietrzały okręt towarowy, przytym bardzo wytrzymały i noszący szumną nazwę „Sesostris."

Przeszło dwa tygodnie staliśmy na rzece Panaco pod miastem Tampiko w Meksyku, oczekując na ładunek, który zwożono w małych ilościach, gdyż huragan zniszczył linie kolejowe i kilka mostów w pobliżu miasta. Nasz inżynier okrętowy był wielkim miłośnikiem zwierząt a szczególnie interesował się rybami i płazami. Niejeden wieczór spędziłem w jego małej kajucie, słuchając ciekawych opowiadań o życiu tych zwierząt.

Pewnego dnia zaciągnął mnie w Curacao na spacer, który właściwie był uciążliwą wyprawą w skały koralowe przy 366 stopniach Celsjusza w cieniu. Nie żałowałem jednak tej wycieczki, gdyż poznałem tego dnia mnóstwo niezwykłych gatunków jaszczurek — nie mówiąc już o wspaniałym widoku ze skał na morze i na całą wyspę.

Pewnego dnia w Tampiko inżynier zjawił się w mojej kajucie i zaproponował mi znów taką wyprawę. Chciał odwiedzić swego rodaka którego farma znajdowała się dość daleko w głębi kraju i którego znał z dawnych podróży. Zgodziłem się towarzyszyć mu, mimo szalonego upału. Inżynier oświadczył mi bowiem, iż znajomy jego nie jest właścicielem zwykłej farmy meksykańskiej, lecz hodowcą żmij i innych bardzo ciekawych zwierząt.

Wyruszyliśmy do miasta, gdzie po długim poszukiwaniu udało się nam wynająć jakiś stary samochód. Ledwie pozostawiliśmy za sobą ostatnie domy miasta, samochód począł piąć się ku górze, przytem droga była tak wyboista, że musieliśmy się kurczowo trzymać oburącz ram, ażeby nie rozbić sobie głowy.

Nareszcie przybyliśmy na farmę. Kierowca samochodu usadowił się w cieniu palmy, zapalił papierosa i zgodził się pozostać tam nawet aż do wieczora, by nas odwieźć z powrotem. Minęliśmy lasek bananowy i znaleźliśmy się przed płotem. Furtki bronił jakiś wściekły pies. Właściciel farmy poznał natychmiast inżyniera i, uradowany jego przybyciem, uspokoił psa i wpuścił nas do zagrody.

Poza domem mieszkalnym ciągnęła się skoszona łąka, dokoła której ustawione były płaskie, wysokie, wąskie i także bardzo obszerne skrzynie z drzewa. Skrzynie te stały na słupach i z przodu zaopatrzone były w duże szyby. Znajdowały się w nich żmije, schwytane przez farmerów okolicznych i dostarczane przez nich naszemu rodakowi. Pełzały tam setki różnych gadów po sztucznym gruncie piaszczystym, skalistym, lub pokrytym trawą, żmije o cudownych barwach i wzorach. Były tam żmije wodne i drzewne, niektóre nieszkodliwe, długości wielu metrów i maleńkie, które mogą wywołać śmierć u każdego stworzenia, jeżeli ich jadowity ząb zadraśnie tylko skórę. Widziałem w olbrzymiej klatce trzy wielkie żmije grzechotniki, które na nasz widok podniosły swe brzydkie głowy i zaczęły strasznie hałasować ogonami tak że człowieka ogarniał lęk. Nasz rodak wydobył z innej klatki węża boa, który zachowywał się tak spokojnie, że chwyciłem go za tył głowy, podczas gdy jego ciemne, silne ciało owinęło się dokoła mego ramienia

Oczywiście, właściciel farmy posiadał odpowiednie odtrutki i serum przeciwko jadom żmij, które okazały się bardzo skuteczne, gdyż kilkakrotnie już został on ukąszony podczas karmienia zwierząt. Mimo to wzdrygnąłem się na samą myśl przebywania stale w bezpośrednim sąsiedztwie tych niebezpiecznych płazów.

Po dokładnym zwiedzeniu całej farmy, pożegnaliśmy się z naszym rodakiem i powróciliśmy do samochodu, ażeby wrócić do miasta. Jakież było nasze zdumienie, gdy nie zastaliśmy ani wozu ani szofera. Widocznie znudziło mu się zbyt długie czekanie, albo też znalazł przypadkowo innych pasażerów. Nie pozostało nam nic innego, jak wracać pieszo. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż będziemy musieli chodzić kilka godzin, zaś słońce popołudniowe paliło niemiłosiernie. Spoceni i zziajani wędrowaliśmy przez godzinę po dziurach i wybojach wśród kurzu. Trzymaliśmy się brzega drogi gdyż tam szło się stosunkowo najlepiej. Nagle zauważyłem w wysokiej trawie małą, czarną, ruchliwą główkę, ozdobioną żółtym krzyżem. Należała ona do czarno-żółtej żmii, długości około półtora metra, która pełzała obok nas, podnosząc od czasu do czasu z sykiem głowę. Poznałem w niej odrazu jedną z najniebezpieczniejszych meksykańskich żmij jadowitych, którą zademonstrował nam na farmie nasz rodak w jednej ze swych skrzyń. Nieznacznym ruchem zwróciłem uwagę towarzyszowi na grożące nam niebezpieczeństwo. Posuwaliśmy się powoli naprzód, rozglądając się równocześnie za jakimś kijem. Żmija ciągle pełzała obok nas, jakgdyby nas prześladowała. Kiedy wreszcie znalazłem masywną gałąź, zbliżyłem się ostrożnie do jadowitego płazu, który zwinął się w mgnieniu oka, wysunął szyję i głowę i syczał złowrogo. Nie namyślając się długo, uderzyłem żmiję gałęzią w kark. Żyła jeszcze. Wtedy inżynier podskoczył i obcasem złamał jej kark. Walcząc ze śmiercią, płaz rozwarł paszczę i ujrzeliśmy jego ostre jak szpilka, jadowite zęby. Niestety, nie mogliśmy zabrać ze sobą przepięknej skóry zabitej żmii, gdyż nie mieliśmy przy sobie odpowiednich instrumentów.

Ażeby ochłonąć z przeżytego strachu, usiedliśmy na chwilę w wysokiej trawie przy brzegu drogi. Nagle usłyszeliśmy turkot motoru i po chwili jakiś samochód osobowy zatrzymał się przed nami. Pasażerowie przyglądali się nam z zaciekawieniem. Opowiedzieliśmy im naszą niezwykłą przygodę i poprosiliśmy, czy nie mogliby nas zabrać do miasta, na co się chętnie zgodzili. W ten sposób nasza niebezpieczna wędrówka miała prawdziwy „happy end."

—oo—

SKRAJNIE MILITARYSTYCZNY KURS W JAPONII



GEN. UGAKI,

którego nominację na stanowisko japońskiego min. spraw zagranicznych komentowane jest powszechnie jako zwrot w polityce japońskiej w kierunku bardziej jeszcze agresywnym niż dotąd Gen. Ugaki, przedstawiciel skrajnie militarystycznej grupy generałów, wymieniony jest jako przyszły premier Japonii.

Minęły czasy kiedy udawały się szantaże...

Paryż, koniec maja.

„Czarny anioł wojny przeleciał nad Europą". Tak jeden z dzienników paryskich pisał po groźnych chwilach, które nasz kontynent przeżył w tych dniach. Przeleciał, musnął nas złowieszczymi skrzydłami i.... wprawdzie nie rozpętał burzy, ale nie znikł z horyzontu. Widzimy, że zatrzymał się niedaleko i czujemy, że lada chwila może wrócić i tym razem wyciągnąć miecz z pochwy.

Tak ocenia sytuację szereg pism francuskich i angielskich. W „Figaro" p. d'Ormesson pisze, że niebezpieczeństwo nie minęło. Należy się liczyć nie tylko z samą sprawą Niemców sudeckich, ale jeszcze bardziej z psychiką Trzeciej Rzeszy, która zasmakowała w metodzie „faktów dokonanych" i chciałaby w dalszym ciągu zaskakiwać nimi Europę.

Jeżeli teraz Niemcy nie posunęły się do napaści, to dlatego, że Anglia zachowała się inaczej niż w sierpniu r. 1914. P. d'Ormesson tak wyjaśnia stanowisko Anglii:

„Niemcy wiedzą, że rząd angielski ogromnie by pragnął, aby kwestia mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji była rozwiązana w sposób jak najbardziej uwzględniający rzeczywisty stosunek sił. Ale Niemcy wiedzą również, iż jeśli rzucą iskrę na proch bez powodów, które by całkowicie uzasadniły ten czyn — Anglia stanie po stronie tych, którzy sądzą, że poza pewnymi granicami rozwaga staje się głupotą, a cierpliwość — tchórzostwem.

Co do Francji, to wspomniany publicysta oświadcza: „Francja ze swojej strony nie zrobi nic, co by mogło spowodować rozdrażnienie. Przeciwnie. Tak samo jak Anglia, z całego serca pragnie, żeby obecny kryzys został rozwiązany zgodnie i pokojowo. Tak więc, można powiedzieć, że Francja i Anglia prowadzą teraz politykę bliźniaczą, a nawet tworzącą jedną całość. Jest to fakt nowy w historii Europy, zwłaszcza w stosunku do zagadnienia dotyczącego Europy środkowej. Iznaczenie tego faktu jest ogromne".

„Paris — Midi" także chwali Anglię za energiczne wystąpienie i zaznacza, że Niemcy ujrzały przed sobą „blok" francusko — angielski. A jakimś przedłużeniem tego bloku musiała im się wydać długa rozmowa ambasadora Stanów Zjednoczonych z ministrem Bonnetem. Mimo to dziennik ostrzega przed nadmiernym optymizmem: „Sprawa jeszcze wcale nie jest skończona. Wszystkie znaki zapytania pozostają na dawnych miejscach. Nie wiemy, co przedsięweźmie Henlein, nie wiemy, jaki jest plan Niemiec".

Tymczasem jednak, powiada „L'Ordre", przebudzenie się Francji i Anglii nie może nie wpłynąć na politykę państw środkowo - europejskich, które przed tym już nie wierzyły, że wielkie demokracje potrafią działać energicznie i stanowczo. Nawet Włochów razi brutalność niemiecka i Mussolini musi liczyć się z nastrojem społeczeństwa włoskiego.

„L'Ordre" nie ukrywa przed czytelnikami, że anioł wojny nie odleciał daleko i że jutro może wrócić. Ale jednak raz go spłoszono. „I czujemy", kończy dziennik francuski „że jeżeli we Francji i w Anglii naród jednomyślnie ujawni wolę zagrodzenia drogi wojującemu hitleryzmowi, świat będzie uratowany od katastrofy, zagrażającej jego cywilizacji".

Z głosów prasy angielskiej warto przytoczyć takie ogólne uwagi „Daily Mail": „Powtórzenie Sarajewa? Dziwaczna myśl, koszmarna myśl ale jednak przez 48 godzin europejscy mężowie stanu i żołnierze zadawali sobie to pytanie bez zdziwienia i wojna wydawała im się realną możliwością jutrzejszego ranka. Teraz niebezpieczeństwo podobne minęło.

Ale dopóki świat niczego się nie nauczył, może lada dzień znowu je zobaczyć. Trzeźwa i rozsądna dyplomacja powinna się zająć oczyszczeniem Europy z materiałów wybuchowych i tych pociągów, które jedną iskrą z komina parowozu mogą wzniecić pożar światowy".

Jedno z pism paryskich donosi, że w Niemczech zwolennicy „faktów dokonanych" w dalszym ciągu domagają się zagarnięcia Sudetów. Ale ta sama gazeta kładzie nacisk na znaczenie ostatnich wypadków.

„W Berlinie jak widać, zaczynają rozumieć, że minęły czasy, kiedy rząd niemiecki mógł posługując się groźbami i szantażem urzeczywistniać jeden po drugim punkty swojego programu. Taka świadomość poważnie się przyczyni do otrzeźwienia polityków niemieckich. Mimo szybkiego tempa zbrojeń Rzesza jak stwierdzają fachowcy — jeszcze nie jest gotowa do wojny.

Niemcy nie rozpoczną wojny, jeżeli — nie będą miały wielkich szans zwycięstwa. Z tego wynika, że aby zapobiec nowym niespodziankom ze strony odrodzonego militaryzmu niemieckiego, należy przede wszystkim umocnić w Trzeciej Rzeszy przeświadczenie że nie ma co myśleć o „spacerach" po Środkowej Europie, że nowe „gesty sobotnie" niechybnie wywołają wojnę".

—oo—

PIERRE NEZELOFF

SREBRNY LIS

Gaston Mirex, przybrawszy możliwie najłagodniejszy ton głosu, zwraca się do młodej małżonki:

— A możebyśmy, najdroższa, poszli do kina?

— Co, patrzeć na tę Brygidę Lux, ten worek bez kości?

— Ależ ona ma naprawdę duży talent...

Tłuściutka blondyneczka Magdalena Mirex — wstaje najeżona złością:

— Kupa sadła, ale ty zresztą właśnie takie kobiety lubisz... pospolite, brunetki, wulgarne, a poza tym ten film, to szmira, czytałam o nim dużo samych złych recenzji.

Gaston Mirex wzdycha:

— Cóż więc będziemy robić?

— Zostaniemy w domu... A już ziewasz! Dzięki je, bardo jesteś dla mnie miły... A poza tym, pozostając w domu zaoszczędzimy sobie parę groszy, a bardzo nam się przydadzą...

Mąż oponuje nieśmiało:

— No, to by nas napewno nie zrujnowało...

— Być może, ale tu dziesięć franków, tam znów dwadzieścia, a już robi się z tego suma, za którą mógłbyś mi w końcu roku kupić lisa...

— Jakiego znów lisa?

Młoda kobieta cała czerwona z oburzeniem podnosi oczy ku mężowi:

— Jakiego lisa? Ależ lisa, o który cię proszę od trzech już lat, od chwili kiedyśmy się pobrali.

W Gastonie zaczęła wzbierać złość:

— Powiedz... dlaczego ty jesteś stale niezadowolona...

— Młoda niewiasta, podnosząc o jeden ton więcej głos:

— Aha, już mi niedługo zaczniesz wypominać ten chleb, z którego cię objadam... Mężczyzna, który trwoni grosz przeznaczony na gospodarstwo! Egoista, tak, właśnie ty jesteś egoista...

I tu Gaston nie wytrzymał:

— Jeśli tak stawiasz sprawę, to już sobie sam pójdę do kina.

I wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Gdy wchodził na salę, kontroler powiedział mu:

— Proszę dobrze zachować odcinek biletowy — dyrekcja przygotowała na dziś niespodziankę dla swej publiczności...

Gaston Mirex rozsiadł się wygodnie w fotelu i pozwolił, dowoli płynąć łzom z oczu, wyciśniętym wzruszającą fabułą filmu. Gdy wreszcie spuszczono kurtynę na ekran, na scenie zjawił się speaker i ku wielkiej radości widzów objaśnił, iż pewien dom handlowy, sprzedający futra ofiarował dla klientów kina srebrnego lisa. Miano ciągnąć losy z numerkami, odpowiadającymi numerom krzeseł na sali. Na scenę weszło dziecko i zanurzywszy rączkę w małym koszyku wyciągnęło biały papierek: speaker rozwinął blecik:

Numer 357! Wygrał numer 357!

Zapadło głuche milczenie. Gaston machinalnie sięgnął do kieszeni. I aż podskoczył na krześle. — Wygrana padła na jego numer.

Za chwilę otoczony przez tłum zazdrosny, a roześmiany Gaston został popchnięty ku speakerowi.

— Jeśli pan jest żonaty, będzie pan miał szczęście ofiarowanie swej pani tego pięknego lisa — z uśmiechem rzekł speaker, wręczając piękne futro Gastonowi.

Gaston popatrzył na futro i naraz przyszły mu do głowy wszystkie zniewagi, poniżenie i docinki, których mu w życiu nie skąpiła, rozrzutna pod tym względem małżonka. I zdecydowanym głosem niespodziewanie dla siebie samego odpowiedział:

— Nie, nie jestem żonatym...

— A więc — odrzekł z uśmiechem speaker, nie pozostaje panu nic innego, jeno obdarzyć, którąś ze szczęśliwych obecnych tu pięknych pań...

* * *

Magdalena wypłakawszy się w domu, poczuła że wyrzuty sumienia coraz bardziej poczynają ją gnębić:

— Jednak byłam zbyt surowa... Gaston nie jest w gruncie rzeczy taki zły... Pójdę chyba, pod kino i postaram się być możliwie bardzo miła...

Ubrała się i wyszła. Gdy przybyła jednak przed kino, musiała się zatrzymać. Tłum dosłownie oblegał wejście i tłoczył się do wnętrza, gdzie musiało się niewątpliwie stać coś niezwykłego. Magdalenie przy pomocy łokci udało się dotrzeć w pierwsze szeregi, ale mimo to nie mogła wejść do hallu.

I nagle uniósłszy się na samych koniuszkach palców poczuła, że kolana zaczynają się uginać pod ciężarem ciała. Oto co zobaczyła:

W przeciwległym końcu poczekalni, na krześle w całej swej okazałości stał jej mąż? Otaczały go roje niewiast. W ręku trzymał ołówek i pisał coś w notesiku, trzymanym w ręku a na szyi... Magdalena parę razy przecierała oczy. Na szyi miał wspaniałego srebrnego lisa! Takiego, o którym marzyła przez długie trzy lata!

— Oddaję tego lisa, jako fant loteryjny. Cena biletu 10 franków. Srebrny lis rodem z Alaski... Dochód z loterii, przeznaczam dla biednych starców, słyszała niby z wielkiej odległości głos męża.

Otaczające Gastona niewiasty rozchwytały wkrótce wszystkie bilety. Gaston wrzucił numerki do kapelusza; po chwili wyciągnął zeń jeden papierek i triumfalnym głosem zawołał:

— Uwaga! Wygrał numer 47! Numer 47! Ach, to pani? Proszę się zbliżyć.

Rosła tęga brunetka zbliżyła się ku Gastonowi, który zarzuciwszy jej lisa na szyję, objął ją w pół i ucałował serdecznie. Oklaski frenetyczne, które zerwały się z tłumu zagłuszył nagle kobiecy przeraźliwy krzyk. Tłum zaczął się skupiać w tym miejscu, skąd padł okrzyk — rozległy się przyspieszone, zaniepokojone głosy:

— Kobieta zemdlała... tu... tu. Trzeba zawołać policjanta, lekarza... pogotowie! pogotowie!



— a to pan zna?

CICHY DRAMAT

Pan Teofil, właściciel wytwornej razury, na Rynku, skarży się swemu koledze po fachu:

— Nie mam, proszę pana, szczęścia z moją córką. Niech pan sobie wyobrazi, zadurzyła się teraz w jakimś facecie, który... goli się żyletką!

GRANICE POŚWIĘCENIA

Młody Mac Gregor wyszedł na spacer ze swą ukochaną.

— Ach, miss Betty! — woła. — Dla pani poniósłbym każdą ofiarę!

— A więc przede wszystkim niech mi pan kupi porcję lodów!

— Za trzy pensy, czy za pięć?

SACHA I GUITRY

Sacha Guitry pokłócił się z jedną z najwybitniejszych aktorek swego zespołu.

Wyznaczył jej jakąś epizodyczną rólkę w swej nowej sztuce. Aktorka zaprotestowała.

— Taka drobna rólka! Za kogo mię pan bierze?

— Dla prawdziwego aktora nie ma małej roli! — odparł Sacha Guitry. — Zwłaszcza gdy ma grać ze mną... A poza tym nie jest pani Sarą Bernhardt!

— A pan nie jest Molierem! zawołała malkontentka i wyszła, trzaskając drzwiami.

Znakomity autor i aktor jest jednak bardzo wielkoduszny, toteż nazajutrz artystka otrzymała poniższy liścik:

„Sacha może ci przebaczyć... lecz Guitry nigdy!"

NAJLEPSZY SPOSOB

Na ulicy w Moskwie spotykają się dwaj obywatele.

— Mam już dość tego życia! — mówi jeden — Chciałbym popełnić samobójstwo, ale brak mi od wagi... Cóż mi radzicie towarzyszu Iwanie Pawlowiczu?

— Ależ to zupełnie proste! Postarajcie się, towarzyszu, żeby mianowano was ambasadorem!

MADE IN MEXICO

— Jaki dzień dziś mamy?

— Za trzy rewolucje środa!

SKRUCHA STOSOWANA

Sąd grodzki rozpatruje sprawę jakiegoś złodziejaszka, wielokrotnego recydywisty.

— Czy oskarżony żałuje swego czynu? — zapytuje sędzia.

— Ależ, panie sędzio, przecież ja jeszcze nie wiem jaki będzie wyrok!

SYTUACJA BEZ WYJŚCIA

W poczekalni doktora G., siedziała staruszka Wchodzi asystent i mówi:

— Pan doktór dziś nie przyjmuje...

Staruszka uśmiecha się dobrotliwie, kiwa głową i siedzi dalej.

Asystent, domyślając się, że pacjentka ma przytępiony słuch krzyczy, że aż szyby dzwonią w oknach:

— Pan doktór nie przyjmuje dziś!!!

Sędziwa dama znowu kiwa głową i siedzi.

Nie widząc innej rady, asystent pisze na kartce:

„Pan doktór dziś nie przyjmuje!"

Staruszka bierze kartkę, ogląda na wszystkie strony i zwracając ją asystentowi, mówi:

— Może pan będzie tak dobry i przeczyta mi, co tu napisane... Zapomniałam okularów!

Radio na dziś

Wtorek, 31 maja 1938 r.:

15.15 „Przygoda Marcellanka Majstra-Klepki" bajka wg. Themersona, audycja dla dzieci w opr. Ady Artz; 15.35 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warz.; 16 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16.45 „Jan Matejko" opowieść biograficzna — wygł. dr. Tadeusz Makowiecki; 17 Lekka piosenka i miła muzyka — Trio Filipowskiego; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Z życia owadów" Axel Stierna; 18.10 Koncert muzyki gruzińskiej: 18.45 „Pod piorunami" opowiadanie Józefa Weyssenhoffa (część I.) recytacja prozy; 19 Recital fortepianowy Ernsta Krenека; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „1.000 taktów muzyki" w wyk. zespołu Stefana Rachonia z udziałem Anny Borey (śpiew); w przerwie: „Ząb szczęścia" skecz Andrzeja Nowickiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Pogadanka aktualna; 21.10 Gawoty i menuety. Wyk.: T. Górzyński (skrz.), M. Górski (flet.) Br. Prokopowicz (harfa), Wł. Szpilman (celesta i fort.); 21.45 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 21.55 Lokalne wiadomości sportowe; 22 Transmisja z Brukseli: Finał konkursu dla pianistów im. Ysaye'a, zorganizowanego przez „Fundację muzyczną królowej Elżbiety""; 23 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

19 PROGRAM HEBRAJSKI: Z dziejów jiszuwu pracującego — wygł. Sz. Cemach; 19.20 Muzyka operowa z płyt; 19.30 Kącik akademicki — prowadzi F. Tornblin; 20.15 Program angielski; 21 Muzyka z płyt.

17.15 RZYM: Muzyka rozrywkowa; MEDIOLAN: 17.15 Recital skrzypcowy.

18.00 WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; TALLIN: 18 Muzya rozrywkowa; LYON: 18 Koncert orkiestrowy; LONDYN REG.: 18 Muzyka rozrywkowa; HILVERSUM II.: 18.45 Koncert chóru dzieci.

19.00 DROITWICH: Muzyka rozrywkowa; WIEŻA EIFFLA 19 Koncert orkiestrowy; BRUKSELA FRANC.: 19.15 „Arie i romanse" — tekst Verlaine'a, muzyka Faure'go i Debussy'ego; TULUZA: 19.15 Arie operetkowe; 19.35 Koncert rozrywkowy; RYGA: 19.15 Muzyka dwufortep.; 19.55 Koncert popularny; LONDYN REG.: 19.30 Muzyka lekka. RZYM: 19.30 Muzyka rozrywkowa. HILVERSUM I.: 19.55 Koncert.

20.00 BRUKSELA FLAM.: Radiokabaret. BUDAPESZT: „Życie żołnierskie" — program rozrywkowy. DROITWICH: 20 „Betty" — słuchow. muz. Rubensa. LUKSEMBURG: 20 Music-Hall, 20.30 Aud. wokalna. SOTTENS: 20 SYMFONIA II. BEETHOVENA. 20.30 Wieczór pośw. twórczości Courtelina. WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów. 20.30 Muzyka kameralna HILVERSUM II.: 20.10 Radiorewia. PARIS PARIS: 20.15 Muzyka kameralna. 20.45 „Septembre" — sztuka Colline'a, transm. z teatru. PRAGA: 20.25 Teatr wyobraźni. STRASBURG: 20.30 Transm. z Opery. RZYM: 20.30 Muzyka rozrywkowa. MONTE GENERI: 20.30 Radiorewia. PARIS PTT.: 20.30 „JASKÓŁKI" — OPERETKA HIRSCHMANNA. FLORENCJA: 20.30 „CYGANKA" — OPERETKA LEHARA. BRUKSELA FRANC.: 20.30 MIĘDZYNAROD. KONKURS FORT. IM. YSAYE'A.

21.00 RZYM: „REQUIEM NIEMIECKIE" — BRAHMSA, DYR. BRUNO WALTER. MEDIOLAN: 21 „Kupiec wenecki" — sztuka Szekspira LONDYN REG.: 21 Program rozrywkowy, 21.40 Madrygały 16 i 17 stulecia. BRUKSELA FLAM.: 21 Koncert. TALLIN: 21 Muzyka rozrywkowa. POSTE PARISIEN: 21 „Un bon garcon" — operetka. SOFIA: 21.15 Romanse rosyjskie, 21.55 Muzyka lekka. LUKSEMBURG: 21.45 Teatr wyobraźni.

22.00 BUDAPESZT: Koncert orkiestrowy. SOFIA: 22 Muzyka lekka. DROITWICH: 22.10 Muzyka kameralna. SZTOKHOLM: 22.15 Koncert orkiestrowy. HILVERSUM I.: 22.20 Muzyka cygańska. POSTE PARISIEN: 22.30 Transm. z kabaretu. KOPENHAGA: 22.35 Muzyka kameral. BRUKSELA FRANC. 22.40 Ogłoszenie wyników Międzynarod. Konkursu fortep. im. Ysayea.

23.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna. TULUZA: 23 Melodie rozrywkowe, 23.15 Wesoła audycja. DROITWICH: 23.10 Muzyka taneczna. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

TO I OWO

JAK DŁUGO MOŻE TRWAĆ EWAKUACJA LONDYNU?

Niejednokrotnie już fachowcy i znawcy zagadnień urbanistycznych podnosili kwestię odciążenia ulic londyńskich, twierdząc, iż przy ich wąskości i intensywnym ruchu kołowym w razie konieczności ewakuowania ludności ze stolicy Anglii w wypadku np. wojny, wytworzyłyby się takie zatory, iż praktycznie możliwość ewakuacji sprowadziłaby się do zera. Otóż jeden automobilista londyński, Basil Cardew, postanowił na własną rękę dokonać próby i przekonać się, ile czasu zajmie wydostanie się z Londynu przy użyciu auta. Z chronometrem w ręce skierował się p. Cardew w kierunku południowym. Aby przejechać 15 kilometrów, które dzieliły go od pierwszych osad podmiejskich, musiał automilista zużyć 58 minut, gdyż w kilku punktach ruch był tak intensywny, że zatrzymania trwały po 5 i więcej minut. Stąd wynika, że w razie alarmu, zanim zdążono by ewakuować część ludności, areoplany nieprzyjacielskie zdążyłyby przebyć przestrzeń dzielącą brzeg morski od Londynu i zrzucić nad miastem ładunek bomb.

NASZ ŚWIAT ZA 1000 LAT

Profesor H. Olerich (U. S. A.) postawił sobie pytanie: jak będzie wyglądał świat za 1000 lat? Konkluzje rozważań profesora brzmią dość optymistycznie. Powiada on: do tego czasu znikną i zostaną wyczerpane wszystkie kopalnie węgla i źródła nafty, jako opał i źródło energii będą zatem służyły — siła wiatru, fal morskich i promieniowanie słońca. Nasze domy, mieszkania? Tu nastąpi, jak twierdzi prof. Olerich, wielka zmiana: przestaniemy budować gmachy z cegieł, kamienia, betonu, a używać będziemy w tym celu metali i kryształów różnych, przy czym budowa domu będzie niesłychanie uproszczona, gdyż części składowe budynku wykonane seriowo będzie się tylko zestawiać, co zajmie bardzo mało czasu. Komfort higiena w nowych mieszkaniah osiągną poziom jakiego jeszcze nie znamy. Co będzie ze zwierzętami? Wszystkie zwierzęta dzikie i oswojone znikną, zdaniem prof. Olericha, i ludzie staną się z konieczności wegeterianami. Słowem — jak gdyby utopia Wells'a.

KRÓL, MINISTER, PISARZ

W Paryżu zmarł znakomity literat i publicysta szwedzki, Ivan Bjarne, w swoim czasie współpracownik „Intransigeant", paryskiego. Dumny, ambitny i niezależny charakter pisarza przyczynił się do tego, iż opuścił on swoją ojczyznę Szwecję i przeniósł się na stałe do Paryża. A było to tak: Bjarne za młodych lat miał jako pisarz zatarg z prezesem rady ministrów, zatarg natury osobistej. Urażony w swej ambicji Bjarne oświadczył, iż opuszcza Szwecję i więcej się tu nie zjawi. Aby utwierdzić siebie samego w postanowieniu, wysyłał corok obraźliwy w tonie i treści list do b premiera a swego antagonisty. Król Gustaw V, który jest częstym gościem w Paryżu, udawał, że nic mu nie wiadomo o zatargu między Bjarne a jednym z jego ministrów, i za każdym razem, gdy pojawiał się w Paryżu zapraszał Bjarne na obiad do gmachu poselstwa szwedzkiego.

KRONIKA CZĘSTOCHOWSKA

STEFANIA ZAHORSKA W KLUBIE TOWARZYSKIM. Dnia 2 czerwca wygłosi w salonach Klubu Towarzyskiego autorka „Korzeni", wybitna znawczyni filmu, Stefania Zahorska odczyt p. t. „Mity filmowe". W związku z podjętą przez Zarząd Klubu akcją kulturalną życzyćby sobie należało, by wszelkie tego rodzaju imprezy uprzystępnić szerszemu ogółowi inteligencji, gdyż jak dotąd wszelkie odczyty w Klubie stanowią strawę dla „rodzinki" klubowej.

WALKA DWÓCH PRĄDÓW W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSKIM. Przed niedawnym czasem ukazał się w miejscowym endeckim „Gońcu Częstochowskim" artykuł pt. „Głos z Jasnej Góry", który zawierał szereg krytycznych uwag pod adresem sfer nauczycielskich, należących do Z.N.P. W związku z tym artykułem urządził miejscowy oddział Z.N.P. wiec protestacyjny, z którego sprawozdanie ukazało się w „Małym Dzienniku". Nie trzeba chyba dodawać, że było ono napisane w duchu współpracowników organu z Niepokalanowa. Autorem tego sprawozdania był korespondent „Małego Dziennika", niejaki Święcki, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Częstochowie. Po ukazaniu się sprawozdania na szpaltach „Małego Dziennika", urażony jego tendencyjnością prezes częstochowskiego oddziału Z.N.P. p. Ruciński, znieważył czynnie korespondenta „Małego Dziennika", równie nauczyciela — Święckiego. Epilog tego incydentu rozegrał się w Sądzie, który skazał Rucińskiego na 50 zł. grzywny.

KRAKÓW wczoraj i dziś

O. Z. N. krakowski wybiera i radzi

W „Czasie" czytamy: W niedzielę odbyło się w Krakowie pierwsze posiedzenie rady okręgowej OZN oraz przewodniczących obwodów OZN z terenu województwa krakowskiego. — Obrady zagaił przewodniczący okręgu sen. Lipiński, który w dłuższym przemówieniu przedstawił przebieg posiedzenia rady naczelnej, a następnie osobny ustęp poświęcił zagadnieniu polityki zagranicznej, naświetlając wedle znanego punktu widzenia problem słowacki w Czechach. Skolei sen. Lipński mocno zaakcentował konieczność skutecznej walki z bezrobociem, po czym przystąpiono do kooptacji 13 członków rady okręgowej. Wybrana spośród nominatów komisja - matka po długich, bo blisko 2-godzinnych debatach nad kandydatami, przyszła na plenum z gotową ich listą. Wspomniana lista nie przeszła przez aklamację wobec oświadczenia kilku uczestników zebrania, że się wstrzymują od głosowania. Pełny skład członków rady okręgowej podamy w najbliższym numerze. Obecnie notujemy, że z terenu Krakowa wybrani zostali do rady okręgowej pp.: prezes Zw. Leg. dr Korczyński, mec. dr Konstanty Grzybowski, wiceprezes Izby Przemysłowo - Handlowej ławnik dr Kuhn i dr Mołodecki, z terenu województwa krakowskiego weszli m. in.: b. pos. dr Rudziński z Osieka i ks. Sandecki proboszcz w Chełmie.

Z opublikowaniem pełnej listy wstrzymano się przez 24 godziny dla upewnienia, czy wszyscy nowo wybrani członkowie rady okręgowej wybór przyjęli.

Na zakończenie odbyła się odprawa przewodniczących obwodów. W zebraniu uczestniczyli także przedstawiciele władz centralnych organizacji. Podkreślić należy, że najbliższe zebranie rady okręgowej ma być poświęcone ukonstytuowaniu się.

—oo—

Rozmowy senatora Bartla w Krakowie

Przed 2 ostatnie dni bawił w Krakowie senator prof. Bartel. B. premier Bartel przeprowadził w czasie swego pobytu rozmowy z szeregiem osób ,odgrywających rolę w życiu politycznym Krakowa, względnie mających wpływ na kształtowanie opinii publicznej.

Przed świętem wsi

Stronnictwo Ludowe liczy na milion uczestników święta ludowego

Warszawa 31. 5. Dzisiejszy „Kurier Polski" pisze: Koła polityczne ze wszystkich „linii podziału" kieruje swą uwagę ku niedzieli nadchodzącej. W pierwszy dzień Zielonych Świąt, dnia 5 czerwca, odbędą się mianowicie w całym niemal kraju powiatowe „święta" chłopskie, organizowane corocznie przez Stronnictwo Ludowe.

— Chcemy się porachować — mówi nam jeden z działaczy ludowych.

— Na oczach całego społeczeństwa dokonać chcemy wiosennego przeglądu zgromadzonych sił wsi.

— Chcemy wypróbować sprawność organizacyjną chłopów, chcemy siebie i innych przekonać, ile ludu wiejskiego stanie pod zielonymi sztandarami.

Uchwaliliśmy na naszych zebraniach i obchodach rezolucje o znaczeniu politycznym. Powiemy w nich jeszcze raz, że chłopi pragną ponosić odpowiedzialność za losy państwa.

— Na ilu uczestników „święta" liczy stronnictwo?

— To na wsi zależy w wielkim stopniu od pogody. Jeżeli pogoda dopisze, możemy liczyć że blisko milion chłopów weźmie udział w tegorocznym święcie ludowym.

— Dużo zależy też od stanowiska władz administracyjnych. W wielu okolicach czynione są trudności. W Przeworsku w Małopolsce władze administracyjne są „świętu" ludowemu niechętne i wysuwają argument pryszczycy. W Jarosławiu nie zezwolono na obchód na Rynku, ale na przedmieściu. W Czortkowie (Małopolska Wschodnia) zezwoliło starostwo na „święto" ludowe z tym ograniczeniem, że wezmą w nim udział tylko chłopi, posiadający legitymacje członkowskie Str. Ludowego.

W pow. podhajeckim zatrzymany został przez policję w Złotnikach wiceprezes powiatowy Zaremba, gdy objeżdżał powiat organizując „święto" ludowe. W pow. brzeżańskim w miejscowości Kuzowa zatrzymany został student uniwersytetu lwowskiego Juraszek, przygotowujący organizację obchodu. Odesłano go do Brzeżan. Informacje o stawianych trudnościach nadchodzą z Kopyczyniec, Buczacza.

Również w Polsce środkowej czynione są liczne przeszkody w organizacji „święta" ludowego.

Tyle nasz rozmówca. Od siebie chcielibyśmy dodać — kończy „Kurier Polski", — że wyładowanie energii chłopskiej w świątecznych obchodach może być tylko z korzyścią dla państwa i dla spokoju publicznego. Nieuzasadnione przeszkody i trudności mogą być szkodliwym siewem.

Z MODY

Przed wyjazdem na urlop

Zbliża się pora urlopów. Co może być milszego nad okres urlopu? Ażeby nie zatruć sobie wypoczynku niepotrzebnymi drobnostkami niewygodnymi — oto garść rad. Nie należy odbyć żadnej, najmniejszej nawet podróży bez podróżnego płaszcza luźnego, tak by go można było swobodnie nosić na kostiumie. Płaszcz powinien być neutralny w kolorze: wtedy będzie odpowiedni do każdej tualety. Sukienkę kładzie się w podróż tylko wtedy kiedy podróżujemy autem, — do pociągu wygodniejszy i odpowiedniejszy jest kostium. Sportowy kapelusik w jakimś dyskretnym kolorze, luźne w dobrym gatunku rękawiczki z surowej skóry, torebka bez ozdób, najwyżej z metalowym lub drewnianym monogramem, pantofle na niskich obcasach — oto mamy cały strój podróżny. Kapelusik z kwiatkami jest stanowczo w złym tonie, choćby było w nim najbardziej do twarzy. Rozmaite twarzowe drobiazgi, w postaci białych kołnierzków i mankiecików wszystko to w podróży gniecie się i brudzi i w konsekwencji sprawia, że pani zamiast się upiększyć, wygląda nieświeżo i niechlujnie.

Co należy zabrać ze sobą? Jeżeli wybieramy się w podróż do kraju o ciepłym klimacie, najodpowiedniejszy będzie jasny, a nawet biały wełniany płaszczyk, niezależnie oczywiście od płaszcza podróżnego. Do takiego płaszczyka można nosić z równym powodzeniem panamę sportową, jak i kapelusik z kwiatami. Prócz płaszcza praktycznym i miłym uzupełnieniem każdej sukni będzie bolerko; nada się ono zarówno do porannej skromnej sukienki jak i do elegantszej popołudniowej. Pani nie obejdzie się bez sukni wieczorowej, może to być gładka cazrna suknia. Jeżeli zaś dodamy do niej jaskrawe bolerko ożywi się i wyda się bardziej strojną. Spódniczka w fałdy i jakaś powiewna bluzeczka uzupełniona tym samym bolerkiem będzie odpowiednim strojem na popołudnie.

Sprawa pakowania waliz nie należy do błahych. Umiejętne spakowanie garderoby zaoszczędzi nam wiele kłopotów i trosk po przybyciu na miejsce wypoczynku. Obuwie pakuje się w specjalne flanelowe pochewki, żeby nie niszczyły sukien i kładzie się na samo dno kufra. Po środku umieszcza się bieliznę, która winna znajdować się w jedwabnych kopertach. Pulowery, pończochy, kamizelki zwija się w rołki i kładzie się w wolne miejsce między obuwiem i bielizną. Saszetkę z chusteczkami, drugą z rękawiczkami i pudełko z biżuterią wpycha się między duże przedmioty. Do pakowania sukien i płaszczy należy użyć bibułki, którą nie tylko przekładamy suknie, lecz wypychamy nią ramiona i rękawy płaszcza i sukien. Dobrze jest pokropić bibułkę ulubioną perfumą.

A oto miły szczegół, na który możemy sobie pozwolić w podróży: zamiast sztucznego kwiatu przypinamy do klapy świeży kwiat, dzięki nowowynalezionemu udoskonalonemu klipsowi bowiem możemy w ciągu całej, najdłuższej nawet podróży, zachować świeży pachnący kwiat w klapie. Klips bowiem ma ukrytą maleńką gąbkę, która utrzymuje łodyżkę kwiata w wilgoci.

Céline.

Mjr. Makowski w piątek lub w sobotę przyleci do Warszawy

Jak już donieśliśmy lotnicy polscy, po kilkudniowym pobycie w Rio-de-Janeiro, wystartowali w niedzielę o godzinie 7 rano w drogę do Natalu. Po siedmiu godzinach lotu, samolot mjr. Makowskiego wylądował o godz. 14-ej w Natalu, przebywając trasę około 1800 km. Czyli to średnią szybkość około 220 km. godz.

Łącznie przeleciał mjr. Makowski 26000 km. Pozostało jeszcze około 9000 km.

W Natalu, stanowiącym bazę wypadową do lotu przez Atlantyk, zatrzymali się nasi lotnicy do wtorku. Po dokładnym przygotowaniu maszyny, mjr. Makowski wyruszył do najdłuższego etapu trasy Natal — Dakar (Afryka), wynoszącego ponad 3000 km. Lot powinien trwać nie dłużej, ponad 10 — 11 godzin.

Ze względu na stałą komunikację lotniczą, jaką na tej trasie utrzymują linie — niemiecka francuska, jest prawdopodobne, że mjr. Makowski wystartował z Natalu w kilka godzin po odlocie komunikacyjnej maszyny francuskiej, aby następnie być z nią w stałym kontakcie radiowym. Ponieważ „Lockhead 14" mjr. Makowskiego jest aparatem szybszym od kursujących na tej trasie, powinien wyprzedzić on samolot francuski i wylądować pierwszy w Dakarze.

Gdyby dopisały wszystkie okoliczności, przylot mjr. Makowskiego do Warszawy mógłby nastąpić już w czwartek wieczorem lub w piątek około południa. Mimo to nie należy spodziewać się przylotu „Lockheada" przed sobotą



ZAWODY SPORTOWE ŻYDOWSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH W KRAKOWIE

Na boisku ŻKS. Makkabi odbyły się pierwsze zawody sportowe Żydowskich Szkół Średnich w Krakowie, organizowane przez Koło Sportowe Żyd. Szkoły Handl.

Do licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej przemówił p. prof. dr Silberpfenig, poczem młodzież Żydowskiej Szkoły Handl. złożyła dobrowolny datek na akcję „Hagalila" w kwocie 130 zł.

Po odśpiewaniu pieśni „Bagalil" i „Hatikwa" przystąpiono do właściwych zawodów sportowych, w których osiągnięto doskonałe wyniki, a na wyróżnienie zasługują: Goldsteinówna Halina (Żyd. Szk. Handl.) oraz Pacanower Józef (Gimn. Żyd.).

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 m.: Pacanower J. (gimn. żyd.) 12,4 sek. Rottenberg A. (gimn. żyd.) 12,6 sek. Kalmus L. (gimn. żyd.) 12,6 sek.

400 m.: Kalmus L. (gimn. żyd.) 54,4 sek. Pacanower J. 55,2 sek. Smulewicz (szkoła handl.) 56,4 sek.

Skok w dal: Schacht W. (gimn. żyd.) 5,04 m. Goldberg R. (szk. handl.) 4,98 m. Halpern G. (gimn. żyd.) 4,94 m. Poza konkursem Salomon z ŻKS. Makkabi uzyskał w skoku wdal wynik 6,45 m.

4x100 1. Gimnazjum Żydowskie 50,01 sek. 2. Żydowska Szkoła Handlowa I. 3. Żydowska Szkoła Handlowa II.

60 m.: 1) Goldsteinówna H. (szk. handl.) 8,3 sek. 2) Barasz J. (gimn. żyd.) 8,4 sek. 3) Retterówna H. (szk. handl.) 8,6 sek.

4x60 m.: Żydowska Szkoła Handlowa 38 sek. 2) Gimnazjum Żydowskie 38,4 sek. 3) Ognisko Pracy 38,5 sek.

Siatkówka m.: 1) Gimnazjum Żydowskie 2) Żydowska Szkoła Handlowa.

Siatkówka ż.: 1) Gimnazjum Żydowskie 2) Żydowska Szkoła Handlowa.

Walka Narodów: 1) Ognisko Pracy 2) Żydowska Szkoła Handlowa.

Szczypiórniak: 1) Gimnazjum Żydowskie 2) Żydowska Szkoła Handlowa 3) Gimnazjum Tachkemoni.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęło Gimnazjum Żydowskie, zdobywając puchar przechodni ufundowany przez Żydowską Szkołę Handlową osiągając 114 punktów. 2 miejsce, Żydowska Szkoła Handlowa 86 punktów 3 miejsce Ognisko Pracy 22 pkt. 4 miejsce Gimnazjum Tachkemoni 6 pkt.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród.

GRY -- TENIS -- GIMNASTYKA -- PIŁKA NOZNA

Zawody sportowe Związku Makabi

W miesiącach czerwcu i lipcu rb. odbędą się następujące zawody dla klubów Związku Makabi:

Siatkówka i koszykówka panów w dniach 5 i 6 czerwca rb. we Lwowie. Zgłoszenia należy nadsyłać najpóźniej do dnia 1 czerwca rb. na adres organizatora zawodów (ŻTG) „Dror" — Lwów, Sykstuska 14).

Turniej tenisowy, eliminacyjny do III Makabiady w dniach 10, 11 i 12 czerwca rb. w Łodzi. Zgłoszenia należy nadsyłać na adres organizatora turnieju (Makabi — Łódź, Al. Kościuszki 21), najpóźniej do dnia 2 czerwca rb.

Gimnastyka w dniu 19 czerwca rb. w Bielsku. Zawody organizuje ŻTG Makabi — Bielsko. Zgłoszenia należy kierować na adres: H. Sternlicht, Bielsko ul. Kaz. Wielkiego 4, najpóźniej do dnia 19 czerwca rb.

Piłka nożna w dniach 2 i 3 lipca rb. w Równem. Zawody organizuje Hasmonea Równe. W zawodach wezmą udział: Hasmonea — Lwów, Makkabi — Kraków, Hasmonea — Równe oraz zwycięzca rozgrywek międzyokręgowych.

Organizatorzy zawodów zapewniają uczestnikom bezpłatne utrzymanie i kwatery.

PORAŻKA LEKKOATLETÓW STOŁECZNEJ POLONII W TORUNIU

Sensacją tegorocznego święta WF i PW w Toruniu był mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynowym mistrzem Warszawy KS Polonią i drużynowym mistrzem Pomorza KPW Pomorzanin (Toruń) zakończony porażką drużyny stołecznej w stosunku 96:86 pkt.

Wyniki spotkania były następujące:

Panie:

60 m. Książkiewiczówna (Pom) 8,1 sek.

200 m. Wiśniewska (Pom) 30.6 sek.

4x100 m. Pomorzanin 56 sek. przed Polonią 56,5.

Skok wzwyż Wiśniewska (Pom) 1,40 m.

Skok wdal Wenclówna (Pol.) 4,91 m.

Rzut dyskiem Skrzypnikówna (Pom) 30.83 mtr.

Kula Skrzypnikówna (Pom) 11,62 m. (nowy rekord Pomorza).

Panowie:

100 m. Dunecki (Pom.) 11 sek.

400 m. Zabierzewski (Pol) 52.2 sek.

1500 m. Winecki (Pol) 4.21,2.

Sztafeta 4x100 m. Pomorzanin 46 sek. przed Polonią 47,5.

Sztafeta olimpijska Polonia 3,34, Pomorzanin 3,46.5.

Skok wdal Rosłan (Pol) 6,56 m.

Skok wzwyż Zieleniewski (Pol) 1,65.

Rzut dyskiem Krueger (Pom) 38,68.

Kula Zieleniewski (Pol) 13,38.

MISTRZOWIE PIŁKARSCY PAŃSTW EUROPEJSKICH

Mistrzostwa piłkarskie zostały już ukończone w licznych państwach europejskich. Tytuły mistrzów zdobyli:

W Belgii — Beerschot AC.
W Danii — Boldklubben 03 z Kopenhagi.
W Anglii — Arsenal FC z Londynu.
We Francji — FC Sochaux
W Holandii — Feijenoord z Rotterdamu.
We Włoszech — Ambrosiana z Mediolanu.
W Szkocji — Celtic z Glasgow.
W Czechosłowacji — Sparta z Pragi.
W Szwecji — Sleipnir Norröping
W Szwajcarii — FC Lugano
Na Węgrzech — Ferencvaros z Budapesztu.

MECZ BOKSERSKI BARNEY ROSS — AMSTRONG ZNOWU NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU

Mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy Barney Ross i Henri Armstrongiem, który został ze względu na niepogodę przełożony o 24 godziny został ocebnie znowu odłożony na nieokreślony termin. Gdyby jednak pogoda dopisała organizatorzy postarają się rozegrać ten mecz we środę nad ranem według czasu środkowo - europejskiego.

LIGOWE DRUŻYNY KRAKOWA WYJEŻDŻAJĄ NA ŚWIĘTA

Ligowe drużyny krakowskie spędzą Zielone Święta poza Krakowem. Cracovia wyjeżdża do Stanisławowa, gdzie 5 i 6 czerwca odbędzie się jubileuszowy turniej piłkarski Rewery.

Wisła zaś jedzie do Drohobycza na zaproszenie K. S. Junak, w którego barwach występują obecnie byli piłkarze Wisły Szewczyk i Jezierski.

KOBIECE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ŚLĄSKA

W Chorzowie odbyły się lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa w klasie B. które zgromadziły na starcie 86 zawodniczek. Zważniejszych wyników notujemy następujące:

100 m. Kalusówna (znana łyżwiarka) 14,1 sek.

80 m. płotki Kremekówna 15.2 sek.
Skok wdal Janikowska 4.31 m.
60 m. Janikowska 8,6 sek.
Skok wzwyż Elsnerówna 1,32 m.
Dysk Dyrdzianka 29,05 m.
800 m. Imokówna 2.54 m.
Kula Regulanka 10,03 m.
Oszczep Lenka 28,20 m.

W ogólnej klasyfikacji 1-sze miejsce zajęła Pogoń Katowice uzyskując 185 pkt. przed stadionem z Chorzowa i Sokołem z Krywałdu.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA JUNIORÓW

W Katowicach odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska juniorów. Wyniki notujemy następujące:

100 m. Borowiecki 11,6 sek.
1500 m. Bożek 4,32 min.
Tyczka Vorreiter 2,90 m.
Skok wzwyż Borowiecki 1,62,5 m.
Młot Bieniek 29.70 m.
Kula Borowiecki 13,82 m.
Oszczep Walc 41,55 m.
4x100 m. 1-sze miejsce Pogoń Katowice 48 sek.
Skok wdal Borowiecki 6,15 m.
Dysk Borowiecki 31.98 m.

W punktacji ogólnej zwyciężył Sokół Krywałd uzyskując 186 pkt. przed Pogonią z Katowic i Stadionem z Chorzowa.

W grupie juniorów startowało ogółem 140 zawodników.

Po mistrzostwach pań i juniorów oraz biegach naprzełaj w ogólnej punktacji mistrzostw Śląska prowadzi Sokół Krywałd w barwach którego startują wszyscy zawodnicy Sokoła na Śląsku — 325 pkt. przed Pogonią z Katowic 314 pkt. i Stadionem z Chorzowa 210 pkt. oraz KPW Katowice.

WĘGIERSCY PIŁKARZE W KRAKOWIE

W dniu 2 czerwca odbędzie się w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski między Cracovią i węgierską drużyną bocskai z Budapesztu. W razie niepogody zawody odbędą się nazajutrz 3 czerwca.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.